ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4 CHOJNICE, Nr. 21

Czy kontrola bydła rogatego jest opłacalną, czy nie?

Nie da się zaprzeczyć, że z powiększającą się liczbą krów, zdanie sobie sprawy z wydajności krów mlecznych, bez pewnej kontroli w danej oborze, nawet przy bardzo dzielnym personelu, jest niemożliwem. Do tego przekonania doszło się w krótkim czasie w większych przedsiębiorstwach hodowlanych i chwytano się najbliższych środków, jak wprowadzenie tak zwanego dojenia próbnego. Na majątkach badano wydajność mleczną każdej krowy w dniu 1 go i 15 go każdego miesiąca za pomocą miary litrowej. Był to niewątpliwie postęp, jednak jeszcze niezupełny. Nie znano bowiem jeszcze zupełnie wartości najważniejszego składnika mleka (zwłaszcza przy wyrobie masła) t. j. tłuszczu. Również i tę ujemną stronę, różnemi sposobami starano się usunąć, do których najprymitywniejszym sposobem było przechowywanie mleka w długich szklankach, gdzie na podstawie ilości powoli zbierającej się śmietany oznaczano różnicę tłuszczu. Dla indywidualnych obór był to postęp pełen uznania, lecz, dla ogółu nie przedstawia większego znaczenia. Dopiero w sposób organizacyjny wzięła w rękę kontrolę mleka w swoje ręce Izba Rolnicza i wprowadziła dla ustalenia zawartości tłuszczu tak zwaną metodę acidbutyrometryczną. Podług tej metody ustala się tłuszcz mleka na drodze chemiczno-mechanicznej, a rezultat wyraża się w procentach. Więc posiadano wszystko. Poznano doskonale wartość poszczególnych krów. Przekonano się także — co przy dojeniu próbnem zupełnie jest niemożliwem — że jedna krowa z roczną wydajnością 5010 kg. mleka i 3 proc. przeciętnie tłuszczu nie przedstawiała bynajmniej większej wartości od tej krowy, która dawała 4200 kg. mleka, lecz przeciętnie 3,7 proc. tłuszczu. Ponieważ z kontrolą była jednocześnie łączy się księgowość, mamy poza dowodem wydajności także dowód pochodzenia we formie tablicy rodowodowej, z której można śledzić pochodzenie zwierząt od najpierwotniejszych pokoleń. Można więc dokładnie poznać dodatnie i ujemne zalety tych przodków, których cechy niezawodnie na potomstwie w chwili natrafienia na odpowiednie warunki życiowe objawić się muszą. Hodowca nie potrzebuje się obawiać, że on przy zaniechaniu tego lub innego zwierzęcia zatraca hodowlę rodzimą. Jeżeli dane zwierzę się wyradza i nie posiada zdolności przekazywania cech dziedzicznych, jak naprzykład u buhaji, to zawsze, i to w dość krótkim czasie, można zauważyć już na pierwszych cielętach. To jednak nie świadczy jeszcze o zaniku rodu. Hodowca szybko jest w stanie się zorjentować, jak się sprawa przedstawia. Jednak tego rodzaju wyradzanie zdarza się rzadko, co dowodzi, że doświadczeni hodowcy na podstawie istniejących ustalonych cech swoje cele hodowlane budują. A oni mylą się rzadko. Te fakty są wystarczające, aby każdą wątpliwość co do dostatecznej opłacalności kontroli bydła usunąć. Tego rodzaju przegląd doskonały, przy pomocy ksiąg stadniczych we większych przedsiębiorstwach hodowlanych, nie da się na żaden inny sposób przeprowadzić. On sam troszczy się o procenta przerobionych wkładów dziesięciokrotnie. Druga korzyść, a to jest właśnie najważniejszą podstawą racjonalnej hodowli, to wyższa wartość zwierząt, hodowanych na księgach rodowodowych. I im starsze jest pochodzenie, im dłuższa linja hodowlana, tem większe żądanie może stawiać hodowca kupcowi.

Dobrem miejscem zbytu na męskie i żeńskie osobniki rodowodowo prowadzone stanowią licytacje związków hodowlanych. Jeżeli ceny dla bydła na tych licytacjach przedstawiały się zbyt nisko, to to nie świadczyło o złem kierownictwie licytacji, lecz zależało to od panującego kryzysu pieniężnego.—Twierdzenie, że za dobre zwierzę, to bez książki rodowodowej można otrzymać tę samą cenę, jak za zwierzęta z racjonalnej hodowli, o ile gdzieby istniało, należy je uważać za przeżyte. Lecz teraz, jak się ma sprawa z hodowcami mniejszych objektów. Właściciel 3—5 krów powie sobie niestety dość często: Do czego ja potrzebuję właściwie kontroli. Co moje kilka krów mleka dają, to mogę przecież sam mniej więcej osądzić.—Mniej więcej! To jeszcze długo nie jest dokładnie. Pozatem powyżej powiedzieliśmy, że bez istalenia próbtłuszczu w mleku dokładne osądzenie wydajności jest zupełnie niemożliwem. Kontrolu więc i tutaj jest nie do ominięcia, jak to się często przypuszcza. A dalej, czy mniejszy hodowca nie otrzymuje tych samych cen przy sprzedaży swych zwierząt, a częstokroć i lepszych, czy to na licytacjach czy prywatnie? Większość małych hodowców nie ma nawet ewentualnego ryzyka przy hodowli młodych zwierząt, sprzedają oni bowiem często swoje cielęta już kilka dni po porodzie. I tu leży przecież różnica, jeżeli zamiast, dajmy na to 40 zł. za jedno cielę bez rodowodu, otrzymuje 70—80 zł. za jedno cielę prowadzone rodowodowo. — Wreszcie jeszcze jeden fakt ważny, kontrola rogacizny stanowi nieomylny wskaźnik wartości pokarmowej dziennie wydanej paszy. Wartość jakiegoś siana daje się już nazewnątrz mniej więcej ustalić, ale dokładne pojęcie rzeczywistej wartości pokarmowej daje dopiero wydajność pod względem mleka.

Właściciel może stwierdzić, że jeden środek pokarmowy wpływa więcej na zwiększenie się produkcji mleka, drugi na zwiększenie się tłuszczu w mleku. Te fakty są przy stosowaniu niezbędnych środków pokarmowych bardzo ważne. Kupiec może zachwalać swój makuch kokosowy pod niebiosy, rzeczywistą jednak jego wartość ustala kontrola dochodów mlecznych. Właściciel przekonuje się, w jakim stosunku stoją do siebie poszczególne środki pokarmowe, i jak je trzeba zestawiać razem przy racjonalnej produkcji mleka, które to zestawienie dziennej racji można sobie nawet przy szczupłych wiadomościach wstępnych umożliwić. — Kontrola podaje nam nietylko wartość pokarmową, ona nam mówi, jak poszczególne zwierzę potrafi pokarm wyzyskać. Zawsze przecież jest różnica, jeżeli jedna krowa, która z inną razem się ocieliła, mniej więcej o połowę mniej daje mleka, aniżeli ta druga, pomimo, że obie pod względem wartości hodowlanej były równe. I tu leży zasadnicza myśl i podstawa dla stosowania

kontroli, celem ustalenia wyżej wymienionych wartości poszczególnych jednostek zwierzęcych. — Widzimy więc, że kontrola rogacizny, ściśle krytycznie rozpatrywana, daje nam o sobie zupełnie inne wyobrażenie, aniżeli to jest często przyjętem. Hodować, t. zn. z rozwagą wychowywać. Jeżeli każdy hodowca stosuje się do tej zasady, to kontrola przy pomocy ksiąg stadniczych może być tylko błogosławieństwem dla ogółu, a następnie dla sakiewki samego hodowcy.

Duńskie rolnictwo.

Danja, malutkie państwo rolnicze o ziemi niebardzo urodzajnej, była przed pół wiekiem krajem ubogim. Położona w pośrodku rynku światowego, z otwartem na zewnątrz morzem, z wolną swą polityką handlową, dostała się prędko w wir prądu światowego gospodarstwa. Z chwilą, gdy międzynarodowa wymiana dóbr osiągnęła niespodziewane rozmiary, powstała ostra konjunktura gospodarstw poszczególnych narodów, objętych komunikacją światową. Podaż zboża konkurencji, nowo występującej, na wschodzie Europy i na ziemiach zamorskich, — konkurencji tanio wytwarzającej z powodu bogatego zapasu naturalnych sił produktywnych, rzuciła się siłą elementarną na europejski rynek światowy i zachwiała stanowisko duńskiego rolnictwa wśród dostawców zboża. Rolnictwo duńskie, z przeważającą swą pierwotną gospodarką, było zagrożone silnie w swym stanie. Łatwo tedy zrozumieć, że ówczesne ogólne stosunki gospodarcze, zwłaszcza rolnicze, były coraz trudniejsze i coraz gorsze.

W tej niebezpiecznej chwili najcięższego kryzysu, który groził katastrofą całemu narodowi, rolnictwo duńskie ocknęło się, zaapelowało do własnych sił, do własnej i wzajemnej pomocy, wytworzyło ją sobie w postaci spółdzielczości. W Danji spółdzielczy pierwiastek gospodarczy, całą siłą swej wartości moralnej i materjalnej, wtargnął był w rozwój stosunków gospodarczych i społecznych. Pod wpływem specjalnych gospodarczych warunków, za pomocą spółdzielczych organizacji, nastąpiła zmiana systemu gospodarczego, która w Danji stała się przewrotem o charakterze wprost rewolucyjnym. Kraj, produkujący niemal wyłącznie zboże, w krótkim czasie przerzucił się na chów bydła rogatego, trzody chlewnej i drobiu, i stał się krajem eksportującym nie surowe płody rolne, ale uszlachetnione przetwory swego rolniczego przemysłu, t. j. wieprzowinę, masło i jaja. Dziś mały ten kraj, liczący zaledwie 23000 gospodarstw wiejskich, sprzedaje rocznie przez swe spółdzielnie mleczarskie nabiału za 860 milj. zł. w złocie, przez swe rzeźnie spółdzielcze za przeszło 880 milj. zł, mięsa wieprzowego i wywozi przez swe spółdzielnie jajczarskie przeszło 832 milj. jaj.

Kwitnący ten rozwój rolnictwa swego Duńczycy przypisują dwom przeważnie czynnikom: organizacji spółdzielczej pod względem gospodarczym, i wyższej szkole ludowej pod względem oświaty. Spółdzielczość wychowała duńskiego włościanina w sprawach gospodarczych w ten sposób, że przewyższał innych rolników i niemal bez żadnego dla siebie uszczerbku mógł był sprostać walce konkurencyjnej, która rolnictwo niemal wszystkich innych państw kulturalnych zdawała się wyprowadzać z równowagi. System wyższego szkolnictwa ludowego natomiast sprawił, że myśl spółdzielcza zakorzeniała się silnie w pojęciu ludowem i, znalazłszy grunt podatny, w rozwoju swym wzmocniła ideę samopomocy i współdziałania, jakoteż obdarzyła włościaństwo siłą moralną i materjalną i wytrwałością, potrzebną do skutecznego przeprowadzenia wielkiego dzieła społecznej i gospodarczej reorganizacji.

Rozwój rolnictwa duńskiego, w szczególności spółdzielczości rolniczej, oddawana jest przedmiotem wielkiego zainteresowania i badania nauki i praktyki spółdzielczej. Do najlepszych prac z tej dziedziny należy książka prof. Dr. Brinkmanna o duńskiem rolnictwie, przedstawiająca pawstanie i rozwój spółdzielczości rolniczej w Danji, w łączności ze zmianą wewnętrznych i zewnętrznych stosunków gospodarczych, i uwzględnieniem właściwości i uposażenia narodu i kraju. Książka ta ukazała się jeszcze przed wojną światową. Ważność jej polega jednakże przedewszystkiem na przedstawieniu wpływu ewolucji gospodarczej na powstanie i rozwój spółdzielni rolniczych, i dlatego zawsze posiadać będzie wielkie znaczenie dla każdego badacza ruchu spółdzielczego. Wychodząc z tego założenia, Spółdzielnia Wydawnicza Unji Związków Spółdzielczych w Poznaniu przystąpiła do wydania książki prof. Brinkmanna w tłómaczeniu polskim. Książka powyższa, która co tylko wyszła z druku, przedstawiona jest niemal w całości i w dosłownym przekładzie, o ile odnosi się do rzeźni spółdzielczych i spółdzielni jajczarskich, w streszczeniu zaś, o ile dotyczy spółdzielni mleczarskich, więcej już znanych w naszej literaturze spółdzielczej. Dla zachowania pewnej ciągłości i przedstawienia obecnego stanu spółdzielczości rolniczej, która po przezwyciężeniu silnego kryzysu, wywołanego wojną światową, w ostatnich latach doszła do szczytu swego rozwoju, przy każdym typie spółdzielczym, w łączności z ostatnim rozdziałem, podane są pozatem najnowsze dane statystyczne.

Prof. Brinkmann dzieli swą pracę na dwa rozdziały. W pierwszym rozdziale zapoznaje nas z rozwojem duńskiego gospodarstwa włościańskiego, mianowicie z kierunkiem produkcji i produktywnością duńskiego rolnictwa, jaka się wytworzyła pod wpływem międzynarodowej konkurencji zbożowej. Następnie przechodzi do przedstawienia racjonalizacji duńskiego gospodarstwa włościańskiego przez spółdzielczą organizację rolniczego przemysłu przetwórczego, oraz zakupu i sprzedaży, i omawia psychologiczne warunki rozwoju spółdzielczej pracy i sposób wychowania duńskiego włościanina do samopomocy i spółdzielczości. W drugim rozdziale autor zajmuje się praktyczną stroną tematu i przedstawia pierwiastek spółdzielczy w zastosowaniu swem do najważniejszych gałęzi wytwórczych. W tym rozdziale zapoznajemy się szczegółowo z mleczarstwem i spółdzielniami mleczarskiemi, ze stanem i rozwojem, jakoteż z wewnętrzną organizacją i stosunkami handlowemi spółdzielni, z centralnemi organizacjami, ze znaczeniem duńskiego masła na rynku światowym i z obecnym stanem spółdzielni mleczarskich i eksportem masła. Następnie autor przechodzi do rzeźni spółdzielczych i eksportu wieprzowiny, przyczem omawia szczegółowo organizację i technikę przedsiębiorstwa rzeźni spółdzielczych, stanowisko duńskiej wieprzowiny na rynku angielskim i porównuje rzeźnie spółdzielcze z podobnemi organizacjami w Niemczech. Na końcu tego przedstawiony jest obecny stan rzeźni spółdzielczych i dział eksportu wieprzowiny. Trzecią gałąź wytwórczą stanowią spółdzielnie jajczarskie. Autor zapoznaje nas z rozwojem i znaczeniem spółdzielni, z organizacją ich wewnętrzną i biegiem interesów, jakoteż ze stanowiskiem jaj duńskich na rynku światowym. W końcu podane są najnowsze dane statystyczne. W uwagach końcowych książki autor daje ogólny pogląd na wyniki swej pracy, w szczególności omawia trojakie zna-

czenie spółdzielni duńskich i rokuje jaknajlepszy dla nich w przyszłości rozwój.

Zapoznanie się z rozwojem stosunków gospodarczych duńskich, zwłaszcza rolnictwa i spółdzielczości, szczególne ma znaczenie dla Polski w obecnym jej położeniu gospodarczem, mianowicie zaś dla polskiego ruchu spółdzielczego.

Rus Kusztelan.

Jak konserwować nogi konia?

Najpierwszym i najważniejszym warunkiem trwałego zakonserwowania nóg konia jest — zabezpieczenie mu swobody ruchu i nieużywanie go do pracy przed zupełnym rozwojem fizycznym; przedwczesna praca — przedewszystkiem odbija się bardzo ujemnie na ustroju nóg konia i przedwcześnie już obniża jego wartość i zdolność do pracy.

O tem przedewszystkiem należy dobrze pamiętać. Jeżeli praca jest wyczerpująca, to szkodliwie ona wpływa nawet na nogi konia dorosłego, a mianowicie, ponieważ w czasie natężonej pracy wzmaga się oddychanie skórne, więc jeżeli koń taki jest wystawiony na działanie wiatru, to wtedy następuje kurczenie naczyń krwionośnych skóry i krew z nich przechodzi do innych części ciała, naprzykład do kopyt; ponieważ zaś w danym wypadku puszka rogowa nie ma możności rozszerzania się, powstaje więc tu zastój krwi w kopycie, a wskutek tego i stan zapalny mięsnych ścianek; choroba ta nazywa się ochwatem. W ten sposób objawia się powstawanie ochwatu.

Niezmiernie doniosłe znaczenie w pielęgnowaniu nóg konia ma sprawa bandażowania, które jest tak bardzo rozpowszechnione i ma bardzo wielu zwolenników.

Otóż zwyczaj bandażowania jest tak bardzo rozpowszechniony, że bandażują koniowi nogi nietylko w czasie chodu danego konia, lecz nawet i wtedy, gdy stoi on w stajni. Zwyczaj ten rozpowszechnienie swoje zawdzięcza jedynie tylko niczem nieuzasadnionemu naśladownictwu, gdyż niema on żadnych racjonalnych podstaw. —

W sprawie bandażowania nóg należy wziąć pod uwagę następujące objaśnienie. Przedewszystkiem wiadomem jest, że wszelki ucisk nogi bezwarunkowo przeszkadza normalnemu odpływowi krwi żylnej i znacznie go utrudnia, ponieważ ucisk łatwiej i prędzej działa na żyły, aniżeli na arterje (tętnice) gdyż ściana żył jest o wiele cieńszą; tętnice przenoszą krew do kopyt nawet i wtedy, gdy żyły są ściśnięte i odprowadzać jej już nie mogą, wskutek czego przy bandażowaniu następuje zastój krwi, a to tem łatwiej, że bandażowane są zwykle nadpęciny, pęciny zaś są wolne od ucisku. —

W celu wyjaśnienia działania bandaży prof Królikowski przeprowadził następujące doświadczenie, a mianowicie: po umiarkowanem zbandażowaniu nadpęciny odsłonił on następnie żyłę pęcinową i wtedy zauważył, że gdy koń stał spokojnie, to żyła ta nabiegała krwią, lecz dość słabo, gdy jednak koń zrobił parę kroków, wtedy żyła ta stała się prawie dwa razy grubszą, wykręciła się wężowato i zdawało się, że zaraz musi pęknąć.

Eksperyment ten dowodzi bardzo dobitnie, że wszelkie bandażowanie nóg utrudnia w nich krążenie krwi. A zatem rozcieranie czyli masowanie nóg konia, wykonywane po każdej pracy, będzie miało lepszy skutek, aniżeli wszelkie bandażowanie; tem bardziej nieuzasadnionem jest, dlaczego zwolennicy bandażowania bandażują tylko nogi przednie, a nie tylne; jakaż tu jest różnica?

Dodać tu muszę, że stateczne najmniej szkodliwemi są bandaże trykotowe, gdyż są ciągliwe i dostatecznie miękkie, i to tylko wtedy, jeżeli nie będą nakładane zbyt obcisło.

Dalej — najlepiej przyjąć za zasadę, że jeżeli koń ma nogi chore — trzeba się zwrócić z tem do lekarza; jeżeli ma on nogi zerwane, czyli nadwerężone — to należy koniowi dać wypoczynek dłuższy i nogi masować od przodu, nie zaś z tyłu (ścięgna) jak to wszyscy amatorzy najczęściej robią; jest to błąd zasadniczy, ponieważ w nogach zerwanych osłabione są rozginacze, a nie zginacze, należy więc wzmacniać je przez umiejętne masowanie spirytusem mrówczanym — i wreszcie — należy pamiętać o tem, że dla koni z nogami zdrowemi wszelkie bandaże prędzej przyniosą szkodę niżeli pożytek.

Jeżeli wskutek wadliwej postawy nóg, czy też wadliwego chodu, koń uderza jedną nogą o drugą — wywołuje to nieraz dotkliwe obrzęki i rany. Zjawisko takie jest bardzo niepożądane, a nawet i niebezpieczne, należy więc bezzwłocznie przystąpić do zapobieżenia złym skutkom, gdyż inaczej koń będzie kulawy i choroba może stać się poważną i chroniczną.

Może to nieraz mieć i bardzo poważne następstwa, ponieważ pokaleczone nogi stają się nieraz przyczyną niebezpiecznych różnych chorób, jak zapalenie stawu, zakażenie, tężec i t. p.

W celu zapobiegawczym, ażeby uchronić konia od tego rodzaju wypadków — należy stosować na pęciny gumowe lub skórzane ochraniacze, zwane strychulcami, które zawiązywać przed zakładaniem konia do pojazdu. Ochraniacze takie powinny odpowiadać dwom warunkom, a mianowicie, powinny być bardzo dokładnie dopasowane do każdej pęciny osobno i zapinać się w ten sposób, ażeby w czasie jazdy nie kręciły się na nodze naokoło; jest to bardzo ważne. —

Oprócz tego należy takiego konia okuć w ten sposób, ażeby na podkowach zupełnie nie dawać haceli wewnętrznych, a tylko tę część podkowy wykuwać tej wysokości jaką ma hacel zewnętrzny. Jeżeli się przy badaniu okaże, że koń zacina się nie hacelem, lecz brzegiem podkowy, brzeg czyli kant ten należy zapiłować na tępo.

Strychowanie się takie zdarza się przeważnie u tych koni, które mają tak zwaną francuską postawę nóg, to jest wąsko ustawione i nieco zbliżone piętkami ku sobie. —

Z. Olszański — lekarz weteryn.

Błędy, których należy unikać przy uprawie kapusty.

Przedewszystkiem nie należy uprawiać kapusty corocznie na tem samem miejscu, lecz stosować płodozmian tak samo, jak przy uprawie innych roślin, gdyż tylko przez płodozmian możemy uniknąć już w różnych okolicach grasującej kiły kapuścianej, która częstokroć niszczy całą uprawę. Kiła kapuściana występuje w postaci gruczołów na systemie korzeniowym kapusty, a gdy gruczoły dorosną do odpowiedniej wielkości, przechodzą w zgniliznę, skutkiem czego roślina ginie, częstokroć już z silnym zawiązkiem główki.

Najmniej odporne na kiłę kapuścianą są mursze, a zatem na murszach winno się uprawiać kapustę co trzeci rok na tem samem miejscu. Ziemię zarażoną kiłą, należy dobrze zwapnować na jesieni (15 ctr. sproszkowanego wapna na ćwierć ha) miałko przyorać, a na wiosnę posiać jarzynę, mieszankę lub temu

podobne. Kapustę na tem miejscu można dopiero sadzić w 5 roku.

Nie kupować rozsady na targach, gdyż tam sprzedaje się zwykle wybierki przestarzałe, koślawe z czarnemi nóżkami, z których ledwo połowa się przyjmuje, a i to co się przyjmuje, też okazałych główek nie wyda. A zatem należy kupować rozsadę u znanych, sumiennych ogrodników, gdyż do osiągnięcia dobrych głów kapusty, trzeba mieć nie tylko zdrową rozsade, lecz i odmianę odpowiednią na daną glebę.

Kto zaś sam hoduje rozsadę, nie powinien takowej również hodować stale na tem samem miejscu, gdyż i w tym wypadku powstaje już często kiła na rozsadzie, której na razie nie zauważy się, a dopiero później, w kilka tygodni po wysadzeniu.

Rozsadę zasiewać lepiej za rzadko, niż za gęsto, gdyż przy rzadkim siewie osiąga się grube i silne rozsadki, które łatwo się przyjmują i zaraz silnie rosną. Nie można też w rozsadzie cierpieć żadnych chwastów, bo zachwaszczona dostaje łatwo czarnych korzeni i staje się niezdatną do sadzenia. Należy też sadzić kapustę w świeżo zoraną, wilgotną ziemię dobrze zamierzwioną obornikiem. Na ziemię lekką należy dać mierzwę krótką dobrze przegnitą, a na ziemię zimną więcej ścisłą (nizinną) świeży nawóz koński lub owczy. Ziemie lekkie piaszczyste zaleca się przeorać na zimę jak najgłębiej, a na wiosnę krótko przed sadzeniem dobrze rozbronować, przez co niszczy się chwasty, potem dobrze nawozić i nawóz miałko przyorać na dzień przed sadzeniem. Nie sadzić za gęsto, jak to się zwykle dzieje, bo nie będzie mogła kapusta rozwinąć się prawidłowo. Normalny odstęp sadzenia jest następujący: Kapusty wczesne i włoskie 45 cm., kapusty późne jesienne i czerwone 50 cm., zimowa Amager 60 cm. Gęściej sadzone nie wykształcą odpowiednich główek.

Na ziemiach ciężkich lub średnich, które były na jesieni miałko podorane, należy nawóz przyorać na 9 cali (25 cm,).

Kapusta najlepiej się udaje na ziemiach średnich, pulchnych przy silnem nawożeniu, lecz udają się niektóre odmiany przy silnem nawożeniu i na ziemiach zupełnie lekkich, jeżeli zawierają dostateczną ilość wilgoci.

Ażeby zyskać pokaźne głowy kapusty, należy takową po pierwszej gracy podsypać saletrą, licząc na ćwierć ha 40 funtów (posypując tylko pod rośliną), lub polać gnojówką, na lekkich gruntach po deszczu pół litra pod roślinę, a po 3—4 tygodniach posypać saletrą rzutem, gdy kapusta jest sucha, lub podlać gnojówką (lecz nie na liście) licząc 1 litr na roślinę, lecz lać pomiędzy rzędami. W ten sposób można osiągnąć główki od 10—15 funtów.

Ażeby ustrzec kapustę przed gąsienicami (liszkami), należy sadzić takową możliwie na miejscach przewiewnych. W miejscach zacisznych (w ogrodach), można tylko sadzić kapustę wczesną i to: albo Ditmarską albo Enkhuizką — białą, włoską żelazogłową, czerwoną Erfurcką sałatową, w czasie od 15/IV—19/V; w tym czasie sadzona jest gotowa zupełnie do połowy sierpnia, więc już jej gąsienice nic nie zrobią.

Polecenia godne odmiany są: biała (na ziemie lekkie), Sława Enkhuiska, Holenderska, na mocnejsze Brunświcka, Magdeburska, a do przechowania na zimę w główkach Duńska Amager z krótkim głąbem. Włoska na lekkie ziemie „żelazna głowa" na mocniejsze, „Vertus" (wyrasta tak wielka, jak biała). Czerwona na lekkie ziemie, „murzynek" lub kamienna głowa (Steinkopf) Duńska. Z brukselki można polecić Aigburth.

Przepiórka pomocą rolnika w walce ze szkodnikami.

Podczas wojny obserwowano w połud. - zach. Francji bardzo znaczne zmniejszenie się szkód w winnicach, które powodował pewien owad (otiorhynque). Jednocześnie z tem zauważono bardzo znaczne rozmnożenie się przepiórek, skutkiem zaprzestania polowania na nie, jako że wszyscy, zdolni do broni mężczyźni, byli na froncie. Ściślejsze obserwacje sposobu żywienia się przepiórek wykazały, że nie żywią się one wyłącznie nasionami, ale są również owadożerne, a więc pożyteczne dla rolnictwa, gdyż niszczą wiele owadów-szkodników roślin uprawnych. Im też przypisywano tępienie niszczącego winnice owadu. Z chwilą, gdy po zawarciu pokoju podjęto polowania w całej pełni, którego ofiarami padały w wielkiej mierze i przepiórki, szkody wyrządzone w rolnictwie przez szkodniki owadzie zwiększyły się znacznie. Skłoniło to francuskie Ministerstwo rolnictwa do wystąpienia z inicjatywą ochrony owadożerczych ptaków, a w pierwszym rzędzie przepiórek i do rozmnożenia tychże w okolicach, gdzie prawie doszczętnie zostały wytrzebione z wielką szkodą dla miejscowego rolnictwa. Wiosną roku 1924 w południowo — zachodniej Francji puszczono na swobodę większą ilość przepiórek, sprowadzonych z innych okolic kraju. Zaopatrzono je małemi aluminjowemi pierścionkami, celem przekonania się, czy w nowej okolicy się osiedlą. Część sprowadzonych przepiórek odleciała w inne strony lub zginęła, część jednak założyła gniazda i pozostała, rokując nadzieję rozmnożenia się w przyszłości i rozpoczęcia walki ze szkodnikami owadami, gdzie okazało się w praktyce, że sztuczne środki walki ze szkodnikami są i droższe i o wiele mniej skuteczne.

Standaryzacja handlu jajami.

W związku z akcją, jaką rozpoczęły organizacje rolnicze wspólnie ze związkami spółdzielczymi w kierunku zakładania spółdzielczych zbornic jaj i kursów jajczarskich. Ministerstwo Rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu zamierza wprowadzić w najbliższym czasie standaryzację handlu jajami w celu stwierdzenia, jakie gatunki jaj mogą być najkorzystniej wywożone zagranicę oraz w celu podniesienia w kraju produkcji tego gatunku jaj.

Redaktor odpowiedzialny: Łucjan Kosidewski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego", w Chojnicach.